

Za redakcją odpowiedzialny
Wincenty Bolowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcji przy
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzielnych
i dni poświątecznych.

Reklama
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są
płatne.

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-
gii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, Danii,
Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji, przedpłata przyjmują
w monarachi pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ek-
spedycji Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza petytowego siedmioliterowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive
drukowania).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenkler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstejn & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. J. Dabbe & Comp.*
W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstejn & Vogler i Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 13 października.

Szczegóły, jakie odbieramy o wyborach do wielkiego sejmiku w Bułgarii i wschodniej Rumelii, przekonują nas coraz więcej o tem, że rząd rosyjski nie zdołałszy przeprowadzić swoich warunków a nadewszystko odroczyć wyborów, chciał im bądź jak bądź przeszkodzić wywołaniem scen i zakłóceniem akcji wyborczej. Ze intrygi te nie powiodły się, ale więcej tylko skompromitowały rząd rosyjski, wiemy już po części z wczorajszych doniesień a więcej jeszcze dowiadujemy się z dzisiejszych. Sprawozdania z rozmaitych stron nadchodzące potwierdzają, że w dniu 10 bm. o wpół do jedenastej przed południem zebrało się przed konsulem rosyjskim w Zofii około 200 włościan, między którymi znajdowało się wielu „Macedończyków” i „Czarnogórców” i wołało: „Niech żyje car!” Wówczas ukazał się na balkonie Nekludow a powtórzony warunki rosyjskie oświadczył, że odbywające się wybory są nieważne. Po tej mowie udał się tłum do lokalu wyborczego, zamierzał przeszkodzić wyborom, ale został wyrzucony, przy czem kilku włościan zostało rannych. Udana się znowu do konsulatu rosyjskiego a rannych przy otwartych oknach konsulatu opatrzyła jakaś dama rosyjska. Wojsko utrzymywało porządek, kiedy około 6 po południu znajdujący się na podwórzu konsulatu włościanie zaczęli rzucić kamieniami na wychodzących z lokalu wyborczego wyborców, którzy również odpowiadali kamieniami. Czekano widocznie tylko na to, bo ze strony Macedończyków i Czarnogórców padło 10 strzałów rewolwerowych. Kule uderzyły po większej części w gmach konsulatu niemieckiego, pod oficerem tylko zabito konia. Minister spraw zagranicznych Naczewicz udał się natychmiast do konsula niemieckiego, ażeby zapobiedz nieporozumieniu. Okólnik tego ministra, dotyczący zakazu mieszania się obcom do wyborów, spowodowany był doniesieniem, że przybyło wielu Czarnogórców i Macedończyków, którzy mieli na rozkaz Nekludowa zakłócić wybory. — Takie same sceny zaszły w Ruszczuku i Warnie; i tam także tłumy włościan zbuntowanych zbierały się przed konsulem rosyjskim. W Widyniu konsul rosyjski Karcow odzywał się głośno, że nie należy słuchać rozkazów policyj, ponieważ w Bułgarii nie istnieje żaden rząd. — Morderstwo w Dubnicy, o którym pisaliśmy wczoraj, wykonane zostało przez przekupionych Macedończyków. W Eski Saghra, w mieście, którego komendant brygady należy do zwolenników zagorzałych księcia Aleksandra, aresztowano jakieś indywiduum nazwiskiem Babo Iwanow z powodu sprzyśnięcia przeciw reencji. Wyznał on otwarcie, że jakiś wojewoda Dedo Georgi przez konsula rosyjskiego Szachotina w Ruszczuku namówiony został do tworzenia zbrojnych band. Każdy z zawerbowanych miał dostać 90 lirów a 17 bm. miały te bandy z gór Stara Planina rozpocząć kampanię, zakłócić spokój, ażeby przyspieszyć rosyjską okupację. Mimo to spokój nie został zakłócony, wojewoda zaś uciekł. — Jak pisze „Polit. Corr.,” przybył jen. Kaulbars w dniu 11 bm. wieczorem do Warny, gdzie go przyjmowała deputacja Cankowistów. Przed konsulem rosyjskim zebrany był tłum ludu, który za przybyciem Kaulbarsa wołał: „Niech żyje niezależna Bułgaria, niech żyje bohater z pod Sliwnicy.” Deputacja przedstawiła jenerałowi życzenia ludu, na co odpowiedział Kaulbars ostrą krytyką reencji. Deputacja zaś oświadczyła, że reencja postępuje wedle ustaw i posiada zaufanie ludu.

Otóż skutek zabiegów i intryg rosyjskich. Mimo to

jednakowoż i mimo, że wybory wypadły na korzyść rządu bułgarskiego i odbyły się w należytym porządku, pisze z całą bezczelnością „Journal de St. Pétersbourg”, że telegramy z Zofii usprawiedliwiają aż nadto przypuszczenie, które zniewoliło rząd do zalecenia odroczenia wyborów, ażeby dać czas do uśmierzenia się namiętności, zanim nie zapadnie ostateczna decyzja w ważnych sprawach, stanowiących o losach Bułgarii. W pierwszym już dniu wyborów zaszły pożalowania godne sceny i akty gwałtu. Trudno dotąd z nadeszłych depesz wyśrodkować rzeczywistą prawdę. Dla tego też, tak kończy „Journal de St. Pétersbourg”, tém łatwiej można zrozumieć oświadczenie rosyjskiego rządu, że w takich okolicznościach wyborczego sejmiku nie może uznać ani też sakcyonować jego uchwał.

Zapisujemy jeszcze tutaj, że korespondent wychodzący w Bukareszcie „Indépendance roumaine” i londyńskiego „Central News”, który towarzyszył jenerałowi Kaulbarsowi w jego podróży, przyaresztowany został w Szumli w chwili, kiedy chciał wracać do Bukaresztu. Uwzięony przez władze bułgarskie wysłany został przez Warnę do Carogrodu.

„Wiener Ztg.” ogłasza pismo odręcznie cesarskie, wystosowane do ministrów Kalnokoyego, Taaffego i Tiszy, na mocy którego delegacje zwolane być mają do Pesztu na dzień 4 listopada b. r.

Na posiedzeniu wczorajszym austriackiej izby deputowanych odpowiadał minister Prażak na interpelację dotyczącą rozporządzenia co do używania obudwóch języków krajowych przy wyższym sądzie w Pradze. Rozporządzenie powyższe odpowiada zdaniem ministra odnośnemu cesarskiemu patentowi z roku 1853 o wiele więcej, jak dotychczasowy zwyczaj tłumaczenia, nie usprawiedliwiony prawem. Językiem urzędowym na wewnątrz jest wprawdzie język niemiecki, mimo to ma sąd obojętne w interesie sprawiedliwości wydawania wyroków w języku tych, którzy szukają jego pomocy. Minister wskazywał w tym względzie na praktykę istniejącą w Galicyi i Insbruku i podniósł, że jest rzeczą zupełnie usprawiedliwioną, ażeby zaniechany został w Pradze i Bernie zwyczaj tłumaczenia, sprzeciwiający się duchowi istniejących praw. Rząd, tak zakończył minister Prażak, wydaniem w mowie będącego rozporządzenia spełnił tylko swój obowiązek. Po tej odpowiedzi odrzucono został 127 głosami przeciwko 118 wniosek deputowanego Magga, ażeby rozpoczęto obrady nad odpowiedzią.

Ze spraw Francji dotyczących nadmieniamy, że na radzie ministrów, jaka odbyła się wczoraj, oświadczył Freycinet, iż bardzo pomysłnym jest porażenie w Madagaskarze. Postanowiono także na tej naradzie ułaskać Ludwika Michel, która od kilku miesięcy znajduje się w więzieniu.

Prezydent Grévy powrócił wczoraj do Paryża.

* *Ks. Aleksander Battenberg* zamierza powrócić do Bułgarii, jeżeli go wybierze na swego księcia wielkie sobranie. Tak donosił nasz korespondent wiedeński a wiadomością tę potwierdza wiedeński telegram „Berliner Tageblattu” następującej osnowy:

„Wedle doniesienia „Neue Freie Presse” z Bukaresztu miał Stojanow odczytać na zebraniu w Ruszczuku następujący, od ks. Aleksandra odebrany telegram: „Nie przyjmuję uchwalonych dla mnie przez sobranie pieniędzy. Gdyby mnie wielkie sobranie miało wy-

taki hardy i jeden z nich, Lingwen, dobrze pamiętał, jak temu lat piętnaście, gdy do Kowna wioził pismo w. mistrza, ten sam Witold wyszedł na jego spotkanie aż poza bramy miasta i przyjmował go z honorami książęcymi. Ale to było niedługo, przed Grunwaldem!.. Dziś Witold hardy, bo siedzi mocno na stolcu książęcym i nie ma na ziemi potęgi, którejby się książę Witold lękał.

Załatwiwszy jeszcze kilka spraw domowych, książę wezwał przed siebie posła tureckiego, który od sułtana przywiózł mu dary kosztowne z zapewnieniem wiecznej przyjaźni i dopiero gdy ten się oddalił, pozwolił rycerzom krzyżowym zbliżyć się do tronu.

Młodszy, wywieszony lepiej w sztuce ukrywania swych myśli i uczuć, udawał, że się nie gniewa; za to Lingwen, człek krewkiego temperamentu, mimo włosów siwizną sprószonych, nie umiał się hamować, to też gdy przed tronem stanął, jął niecierpliwie targać końce ryżej brody.

Do niego zwrócił się najpierw książę Witold z zapytaniem:

— Z czem przybywacie, Lingwenie?

Krzyżak odchrząknął i tak odpowiedział:

— Nasz pan i ojciec, wielki mistrz zakonu Najśw. Panny, przysłał mnie do was, wielki książę litewski, z szczerymi życzeniami i zapewnieniem wiecznej przyjaźni, a równocześnie prosi was, byście raczyli wydać nam jak najprędzej owych dwóch braciśzków, którzy zbiegli przed pół rokiem z zakonu, znaleźli w waszych ziemiach bezpieczne schronienie, a nawet, jak wieść niesie, zawarli tu związki małżeńskie, czem pogwałcili śluby złożone w zakonie!

Krzyżak przestał i dumne wejście w księcia wlepiwszy, czekał na odpowiedź. Książę nie namyślając się, w te słowa przemówił:

— Umieć oćenić gorliwość, z jaką nasz przyjaciel i sąsiad ukochany, W. Mistrz rycerzy krzyżowych przestrzega, by bez jego zezwolenia nikt zakonu nie opuścił; lecz chwalebne go za to, nie mogę równocześnie uczynić zadość jego życzeniu i oddać mu ludzi spokojnych, których nie omisszałoby z pewnością surowo ukarać, choć oni ani przeciw niemu, ani przeciw mnie niczem nie zawiniли. I sądzę, że W. Mistrz tém łatwiej mnie zrozumie, gdy mu przypomnę, że napróżno od roku domagam się od niego mojego pisarza, Iwana, który zbiegł z Trok, wpięć mnie okradłszy. Zamiast mi go ode-

brać na nowo, zajmę napowrót tron z łaski Boga i woli narodu.”

Wydalania.

Od komitetu tutejszego dla wygnanców otrzymujemy pismo następujące:

Ze względu na dochodzące nas zewsząd wiadomości o szczerzej już liczbie nieszczęśliwych, którzy zniewoleni zostaną do opuszczenia Prus, — wzywamy niniejszem wszystkich tych wygnanców, którzy naszej pomocy potrzebować będą, aby nadsyłali nam odnośne podania najpóźniej do 15 listopada r. b., — w którym to czasie podpisany komitet ma zamiar zamknąć swoje czynności.

Poznań, 30 października 1886.

Komitet dla wygnanców:

L. Graeve, M. Więckowski,
przewodniczący, sekretarz.

W palącej sprawie.

W ostatnim numerze „Kuryera Poznańskiego” spotykamy się z całym szeregiem tak uwag redakcyjnych, jak nadesłanych korespondencji w przedmiocie finansowej instytucji, projektowanej ku przyszłości w pomoc własności naszej ziemskiej.

Ogólne wrażenie, jakie z tych wszystkich odbieramy, jest, że „Kuryer” jakkolwiek w zasadzie przemawia za utworzeniem takiej instytucji, jakkolwiek życzy jej powodzenia i wita z radością wszelką na tej drodze próbę, oziębia raczej, aniżeli zachęca społeczeństwo nasze do podobnego przedsięwzięcia.

Jeżeli podobną postawą chce tylko położyć hamulec na pewne nowoczesne optymizmy, uważalibyśmy taktykę publicystyczną „Kuryera Poznańskiego” w tej sprawie za zbyt czułą.

Nie znamy istotnie n i k o g o, kto by w sprawie tej poddawał się jakimubądź optymizmowi.

Znamy raczej samych tylko prawie pesymistów. Za wielką niesłusznosc mianowicie uważalibyśmy, gdyby, jak do się zdają czynić korespondenci „Kuryerowi”, jeden piszący artykuł pod tytułem „N a g a p r a w d a,” drugi z p r o w i n c y i, ktobądź posądzał nas może o jakieś gorące optymizmy w tej sprawie.

Jak dalece się o p t y m i z m o m pod tym względem nie p o d d a j e m y, najlepszym tego dowodem i świadectwem nasze „artykuły w numerach 232 i 234 pisma naszego.

Prosimy je przeczytać z dobrą wiarą, z dobrą wolą i dobrą uwagą a nikt nie powie, aby z nich wiała jakaś sangwiniczna otucha pewnego sukcesu.

Powołujemy po prostu do spełnienia o b o w i ą z k u, resztę pozostawiając Opatrzności, dobrej woli i żywotności naszego społeczeństwa.

Co się tyczy żalów do nas „Kuryerowego” korespondenta z p r o w i n c y i, nie mają one istotnie podstawy.

Wszakże, nie godząc się z jego zapatrywaniami, przyznaliśmy wyraźnie, po dwakroć, „iż płyną z uczciwego źródła.”

Jeżeli zaś zastosowanie wyrazu f i a s k a do możli-

wego niepowodzenia projektowanej instytucji nie zdawało nam się ani treścią, ani formą odpowiednim, nie mieliśmy przez to bynajmniej zamiaru podawać w wątpliwość czy to dobrą wolę, czy dojrzałość zdania szanownego korespondenta.

Co się tyczy pretensji korespondenta, abyśmy mu dzisiaj wskazywali osobistości odpowiednie do przewodniczenia podobnej instytucji, niechaj wybaczy, jeżeli my i tutaj jej zadość nie uczynimy, pozostawiając sprawę tę do załatwienia nie dziennikarskiej dyskusji, ale kółku ludzi rozważli, zastanowienia i dobrej woli.

Odsądzać się zaś z góry od posiadania w naszem społeczeństwie ludzi, którzyby nie byli zdolni instytucji podobnej technicznie i moralnie przewodniczyć — uważalibyśmy istotnie za szczyt pesymizmu, któryby prowadził chyba tylko prostą drogą do poddania głowy pod skalpel zwycięzkiego przeciwnika.

Co się zaś tyczy rady, jaką nam „Kuryerowy” korespondent daje, „abyśmy energii naszego pióra użyli przeciw tym, co ojcowiznę rządowi na kolonizację sprzedają i swym cynizmem do podobnego czynu małod u s z y c h o ś m i e l a j ą” — pozwolimy sobie zauważyć, żeśmy pod tym względem właśnie uczynili wszystko, co było w naszej mocy, że jednakże ważniejszą według naszego zdania obroną akcy na przyszłość, aniżeli choćby najwymowniejsza rekryminacja przeszłości.

Zresztą piszemy się najzupełniej na końcowe zdanie owego drugiego korespondenta „Kuryerowego”, który mówi:

„Ratować wszystkiego nie możemy, ale ratujemy, co się da, lecz ratujemy rozsądnie. Nie bądźmy pesymistami i ręk nie zakładajmy. Owszem, założymy bank, zbierajmy na niego skrzętnie, ale rachujemy ściśle a przede wszystkim nie durmy się sami frazesami, jak ten, który ktoś napisał, że choć bank upadnie, ale przynajmniej dobre chęci pokażemy.”

K t o i g d z i e c o ś p o b o n e g o n a p i s a ł, n i e w i e m y w p r a w d z i e, a l e z r e s z t ą z g o d a n a j z u p e ł n i e j s z a n a t r e ś ć p o w y ż s z e g o, w y p o w i e d z i a n e g o p r z e z „Kuryerowego” korespondenta zdania.

I m y n i e c z e g o i n n e g o o d e i c h c e m y.

„Nie bądźmy pesymistami, nie zakładajmy ręk; założymy bank, zbierajmy skrzętnie, rachujemy ściśle!”

Wyborne słowa, które przyjmujemy skwapliwie jako godło własne.

Bulgaria i Polska.

Zapisując powyższy tytuł nad słowami, które niniejszem kreśliemy, nie mamy bynajmniej zamiaru kłaść na równi z Polską owego pocziwego bułgarskiego kraju, owego budzącego się po tak długiej i tak ciężkiej niewoli dojrzały i wytrwały, aniżeli przypuszczając było można, do swobodnego i świadomego siebie życia społeczeństwa bułgarskiego.

Przynajmniej oznaczone co dopiero, wielkie i uznania godne przymioty młodemu narodowi bułgarskiemu, nie jesteśmy przecież tyle skromnymi w naszej miłości własnej narodowej, abyśmy a na ten raz zapewne choćby z najczęstszymi wzroami naszymi nie mieli w imię prawdy historycznej uznawać różnicy, jaka istnieje między narodem małym liczebnie i terytorjalnie, żyjącym od siedmiu lat na świetle białego dnia a ową Polską, która

pieniu niech was to pocieszy, że jest to ledwie tysiączna część tych, których zabraliście nam dawniejszymi laty i u siebie pogubili. Ja was nie najeżdżam, waszych wsi ani pał, ani łupię i narodu bezbroznego w niewolę nie biorę, lecz że mam dosyć ziemi a mieszkańców na nią mało, przeto niech choć w ten przyjacielski sposób wolno mi będzie zaludnić moje kraje. Powiedźcie rycerz komturowi, że w książę litewski pozdrawia go i życzy mu łaski nieba!

Skinął ręką na znak, że posłuchanie skończone, a gdy krzyżacy odeszli żli i zachmurzeni, kazal z kolei innych przywołać.

Posłów nowogrodzkich wezwał do samych stopni tronu, i coś im na ucho powiedział. To, co usłyszeli, nie musiło im się podobać, skoro odeszli wielce zafasowani. Wysłanników Pskowa, którzy w imieniu swego miasta złożyli mu kosztowne dary w futrach i złotogłowiu, przyjął tym razem bardzo łaskawie, moskiewskim zaś posłom wręcz oświadczył, że choć ich pan jest jego zięciem, jednakowoż powinien się strzedz i poprawić, gdyż za matactwa, jakich się dopuszcza, tudzież za chciwość, z jaką łaknie ziem litewskich, może go osiągnąć mściwa dłoń teścia.

Właśnie gdy moskiewskich posłów odprawiał, wrócili owi tatarzy, których kazal nakarmić.

— Sycicie? — zapytał.

— Syci! — odpowiedzieli na twarz padając.

— Dostaliście jeść, bo was głód do mnie zapędził, a teraz za to, żeście miój kraj napadli, oddacie lby pod miecz!

Dał znak cywunom i ci tatarów otoczywszy, odprawdzili ich na stok góry, po którym kudłate głowy stoczyły się do Wilny.

W bramie zamkowej zadudniało. Na pysznych rumakach i w strojach wspaniałych, ukazali się Spytek Melsztyński i rycerz niemiecki. Wjechawszy na dziedziniec zszedli z koni i pieszo zbliżyli się do tronu. Książę poznał Spytkę z daleka. Uśmiechnął się też na znak zadowolenia. Lecz że na twarz gościa coś niezwykłego odczytał, przeto ledwie go w głowę pocałował, rzekł do marszałka dworu:

— Zaprowadźcie ich do mojej izby.

Niedługo potem i on za nimi pospieszył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 234.)

Z kolei kazal przyprowadzić schowanych Tatarów. Zbliżyli się i na twarz padli.

— Co wy za jedni? — zapytał.

— Pojmami! — odrzekł ten, co ich przyprowadził.

— Gdzie was złapano i dla czego?

— Zapędzili się aż pod Kijów, łupiąc po drodze i zabijając.

Książę drgnął. Jego oblicze wyrażało srogi gniew.

— Słyszeliście? — zawołał. — Prawdę powiedział mój człowiek?

— Prawdę! — jęknął jeden Tatar, głowy od ziemi nie podnosząc. — Ulituj się jednak potężny książę nad naszą niedolę. Myśmy to z nędzy uczynili, z okropnej nędzy! W naszych krajach głód i mór, wszyscy biją się między sobą, byłoby wyginęło, ziemia odłogiem leży, posucha trawy wypaliła, ludzie mrą z głodu. Nie mieliśmy co jeść, przyszlismy tedy z konieczności żywności szukać.

— Skoro tak, więc odprowadźcie ich i nakarmić — rzekł książę do cywunów, co ich otaczali. — U mnie nie powinien być nikt głodny. Jak się nasycą, znów mi ich tu przywieździe.

Podczas gdy książę zajmował się temi sprawami, obchodzącymi go więcej niż inne, ponieważ przedewszystkiem szło mu o to, co się w jego ziemiach działo, w tym czasie posłowie krzyżacy poruszali się niecierpliwie. Nimi gniew miotal za to, że Witold zajmował się własnymi poddanymi i jakimś tam hultajstwem tatarskim, a na nich, wysłanników wielkiego mistrza i komtura Regnaty, nawet uwagi nie zwracał. Dawniej nie był on

żyła jako państwo dyktujące prawa i hołdownictwa mo-
żnym swym dzisiaj sąsiadom, która po upadku swym poli-
tycznym nie przestała być z jednej strony kwestyją eu-
ropejską, z drugiej narodem, która jak miała dawniej
świętą swą kartę w dziejach kultury europejskiej, tak i
dzisiaj mimo tak strasznie utrudnionych warunków by-
tu zajmuje płodami swego duchowego i umysłowego ży-
cia, swą nauką, swą literaturą, swą sztuką nie ostatnie
z pewnością miejsce wśród społeczeństw cywilizowanego
świata.

A jednakowoż jest możliwa, jest konieczną nawet
paralela między Polską a Bułgarią, między tym naj-
starszym a tym najmłodszym z narodów słowiańskich
ze względu na wspólność zasadniczej ich idei, ze wzglę-
du dalej na opinię publiczną i prasę europejską, która
nie dostrzegając owej paraleli grzeszy nie mniej krótką
pamięcią, jak niekonsekwencją i zapoznaniem własnego
interesu politycznego.

Cóż, możnaby zapytać, ma wspólnego owe młode
społeczeństwo słowiańskie na stokach bałkańskich z na-
szym dawnym, dziejowo utrwalonym?

Dążenie do swobody, chęć własnego, samostnego i
samowiednego życia, dążność, która może sobie wcho-
dzić od czasu do czasu z różnymi racjami stanu w ko-
lizy, której jednakże ani ludzka, ani dziejowa mor-
talność potępić nigdy nie będzie mogła, a której prze-
śladowanie może tłumaczyć i uniewinniać chyba tylko
sofizm.

Rzeczą zastanowienia i uwagi godną, że dążność ta
doczekała się ze strony ogromnej większości prasy i
opinii publicznej europejskiej na widowni bułgarskiej
moralnego uznania, co więcej, ze strony pewnych
sfer i państw objawów politycznego interesu.

Prasa niezależna europejska, niezależna opinia eu-
ropejska, nie wyjmując nawet prusko-niemieckiej, dzisiaj
zależniejszej moralnie i politycznie od wszystkich innych
europejskich — staje moralnie na stronie Bułgarów,
przyklaskuje ich dążeniu do samodzielnosci, cieszy się,
widząc, jak rejenca bułgarska opiera się nakazom i
gwałtom tłumiącej swobodę narodową siły, jak repre-
zentant jej doznaje coraz to widoczniejszego niepowo-
dzenia w objadkach swych propagandystycznych po kraju.

Obrońca podobna młodego życia bułgarskiego przez
własne społeczeństwo, cieszy się uznaniem i moralnem
poparciem niezależnej prasy i opinii publicznej eu-
ropejskiej, doznają zachęty i współczucia. Obroną własną
tego młodego życia i tego młodego społeczeństwa, uważa
każdy za rzecz naturalną, prostą, chwalebna. Nikomu
nie przychodzi do głowy zaciągać jej do kategorii ja-
kichś wstrząsających porządkiem publicznym, rewolucyj-
nych objawów. Nikt nie przypnie do jej objawów i
szczegółów nazwy agitacji, zachwrań, podżegań, nikt
(mówimy tu zaś ciagle o niezależnej opinii i prasie
europejskiej) nie przepieje ludziom, którzy ową obronę
podejmują, obelżywego predykatu wicherzycieli, agitato-
rów, niepoprawnych rewolucjonistów. Gdzie, zapytajmy,
wobec tej sympatyj i tego uznania dla młodych Bułga-
rów, logika i konsekwencja tychże samych organów pra-
sy, teje samej opinii publicznej, gdy żołnierzy i rzeczników
teje samej idei, ale na widowni polskiej, walczących
w obronie tyśiącletnim trwaniem i zasługami
cywilizacyjnymi uświęconego życia, w najkorzystniejszym
razie znać nie chcą, gdy ich samych i ideę ich w Pol-
sce oburzają obelgami, gdy się nie wstydzą dogadywać
i przyklaskiwać polityce, która istnieniu plemienia
polskiego wojnę exterminacyjną wypowiedziała a która
tymczasem posługuje się środkami, wobec których zmyśl-
ności biedną wszystkie dotychczasowe sztuki i sposoby
racy stanu.

Dziwna zaiste logika, dziwna konsekwencja wnosić
na jednym miejscu posagi cieni bóstwu, którego kult w
innym miejscu przesładuje się, ściga i potępia wszystkimi
sposobami...

Czyż zaś tak bardzo od tej moralnej na wido-
wni bułgarskiej i polskiej nielogiczności i niekonsekwen-
cji różni się nielogiczność, niekonsekwencja a co naj-
mniej krótka pamięć polityczna?

Są dalekie dzisiaj od wszelkiego sentymentalizmu,
nieprzystępne względem jakichkolwiek moralnych ra-
cyj i argumentów państwa i społeczeństwa, są Anglicy,
są Niemcy, jest wcale nie sentymentalna prasa austryacka,
jest sangwiniczna może, ale również nie sentymentalna
prasa węgierska.

Wszyscy, nie wyjmując znów i Niemców, biadają,
ubolewają, wyrażają obawy i gniew z powodu owego,
jak powiadają, posuwania się kolosa rosyjskiego w sedno
cywilizacyjnych interesów europejskich przez zagrażają-
cą okupację Bułgarii, a za nią i bałkańskiego pół-
wyspu.

Szczególna to rzecz być czułym w obec dzisiejszego
skutku bez pamięci na wczorajszą przyczynę.

Dzisiaj dopiero, w obec Bułgarii przypomina
się, czy to Niemcom, czy Anglikom, czy prasie austryackiej
i węgierskiej, że obecność Rosji na półwyspie bałkańskim
jest zagrożeniem interesu jednych, niebezpiecznym
do najwyższego stopnia sąsiedztwem dla drugich...

Czy nie widzą jednakże, czyż nie chcą pamiętać
wszyscy razem, czy nie chcą wiedzieć ci miano-
wicie, którzy się w obecnej jeszcze chwili robią najgo-
rętszymi rzecznikami gnębienia, tępienia i przesładowania
polskości, że postępy Rosji ku sercu Europy stały się
dopiero możliwymi w skutek obalenia zapory polskiej,
że kto nie chce widzieć dzisiaj Rosji na Bałkanach,
nie powinien jej być chcieć widzieć wczoraj nad
Wisłą, że Bułgaria jest konsekwencją Polski, że kto
broni dzisiaj politycznie samostności bułgarskiej czy
bałkańskiej, przemawiając za przesładowaniem i
uciskiem Polski, dopuszcza się najwyższej i najskro-
dliwszej niekonsekwencji i nielogiczności politycznej?

Jakim sposobem się dzieje, że dotąd w ustach tych
wszystkich pesymistów wystraszonych i zaniepokojonych
postępami Rosji, nie zmartałowało imię Polski, gdy
mowa o Bułgarii, trudno nam pojąć.

Dawniej miano czy to w Niemczech Kinklów, czy
w Anglii Urquachtów za ideologów i deklamatorów poli-
tycznych, gdy swoim społeczeństwom mówili o potrze-
bie polskiego przedmurza dla Europy.

Dzisiaj potrzeba takiego muru uznana a miarą jej
obecne strachy zachodnio-europejskie.

Jakże jednakże logika ich i konsekwencja, gdy wła-
śnie ci, którzy najenergiczniej te obawy wyrażają, do-
kładają tem zabiegłej ręki do rozwalenia owego muru
ochronnego, otwierając tem samem tor innej przyszłości
i innym ideom, którychby może zwyciężkami widzieć
nie pragnęli.

Rosyanie w Londynie.

Pod powyższym napisem ogłasza angielski dzien-
nik „The Yorkshire Post“ pod dniem 9 bm. następujący
artykuł:

„Nadzwyczajne wzburzenie panuje między rosyjskimi
rewolucjonistami, mieszkającymi w Londynie, a nawet

arystokraci tej partii — ludzie oddani literaturze i na-
ukom — wyglądają z niecierpliwością „czegoś.“ Co to
coś jest, nie wiem, ale wiem, jakie są zamiary.

„Znajomym moim Rosyanom przykro to, lecz nie nie
mogą zmienić, zajmują się własnymi sprawami, pozos-
tawiając wściekłą pracę tym dziłkim umysłom, które
burzą i knują w tym strasznym, zmorą dławionym
kraju.

„W dzisiejszym „Timesie“ jest wzmianka o tem, co
ludzie mówią o stanie umysłowym cara. Otóż przypad-
kiem wiem coś o istotnym stanie rzeczy (czego bardzo
żałuję!) i pytam się, jaki byłby stan waszego umy-
słu, gdybyście byli w takim położeniu, w jakim jest
ten biedny car.

„Zaprzyszłego czwartku komitet zadecydował zabicie
cara i odkryto, że czterech ludzi zostało wydelegowanych
do wykonania tego wyroku.

„Polowanie odłożono, a biedny car pozostał w domu
pod strażą swych psów i swych kozaków.

„Niedługo potem odkryto pod koleją minę, którą
co najmniej przez sześć miesięcy musiano przygotowywać.

„Wkrótce potem znów policja berlińska smutnych
dostarczyła informacji, tak że teraz potępiony car wie,
że nie ma dla niego odpoczynek, wyjąwszy w grobie.

„W istocie człowiek ten nie jest przy zmysłach.
Otoczony rodzajem misternej sieci spryszczenia, wie, że
jest na lasce swych nieprzyjaciół. Na teraz poprzestają
oni na straszaniu go od czasu do czasu, wie jednak do-
brze, że żyć będzie tylko tak długo jak mu pozwolą.

„Noc całą stoją kozacy na warcie; noc całą śpią
ogromne psy u łóżka swego pana; a jednak listy od
śmiertelnej ligi pewnie i regularnie dochodzą rąk car-
skich. Kto jest jego przyjacielem, nie wie.

„Najzaufany jego oficer zebrał wszystkie najlód-
niejsze sekreta dotyczące administracji policji; potem
wydało się, że ten chytry, ceniony i zaufany człowiek
był przywódcą nihilistów: zniknął i więcej go już nie
widziano.

„Pomywacz nawet, co zmywa cynowe talerze żołnie-
rzy, jest może sprzyścony, który wydrapanym na
talerzu znakiem przesyła informację jak najwięcej do-
nośności.

„Kucharz musi kosztować każdą potrawę przeznaco-
ną dla cara; każdy dokument jaki przychodzi skrupu-
latnie jest rewidowanym. Ścigany, zgrozą przejęty
człowiek ten pędzi żywot spłoszonego zająca. Biedny,
samotny kot, życie jego to jedno długie drganie. Lekki
szmer słychać w trawie. Czy nie kuna sroga to się
zbliża? W oddalonym płocie coś zatrzeszczało. Czy to
czasem nie ogar szybki chce się przedostać? Biedny za-
jąc! Biedny car!

„Starzy praktykańcy między rewolucjonistami usta-
kowali się już. Stepniak pisuje teraz do „Timesu“, a cóż
może być bardziej przyzwoitego. Warto iść daleko, by
widzieć tego osobliwego człowieka. Jest to coś nadzw-
yczajnego jak on się wyuczył naszego języka; strzegące
czystości języka, surowe redaktorskie pióro, rzadko kie-
dy potrzebuje retuszować jego prace.

„Wasz angielski język — powiada on — to jedy-
ny język, którym warto się posługiwać i niedługo napi-
szę Wam coś, co was zabawi.“

„Pocięsim jest nadzwyczaj gdy rozmawia: dzi-
wna jego twarz tatarska promieni się inteligencją — ba,
geniuszem; ogromne jego ramiona silnie się bują, gdy
po woli toczy się ku tobie, aż w końcu macha ci pal-
cem przed nosem. Istny to kolos ten Stepniak. Lata
ćwiczeń gimnastycznych zabartowały każdy jego muskuł,
i równie mu łatwo znieść podkowę, jak komu innemu
ćwiartkę papieru. Człowiek ten, to ogromna mina siły
fizycznej i intelektualnej. Ostatnia z jego książek, jaką
czytałem, była po wlosku, a teraz zajął miejsce jako
pierwszorzędnego angielskiego pisarza. Posiada on wszystkie
europejskie języki, a nadzwyczajną jego pamięć pochło-
nęła, zdaje się, wszelką wiedzę. Jak dziecko jest słod-
kim i zachycającym z niego towarzyszem. A jednak za-
mordował generała Mezencowa. Rosyjska ambasada wy-
tężyła każdy nerw, by osiągnąć jego ekstradycję; strze-
żonym jest, gdy który z nas z nim się spotka i w cią-
głem jest niebezpieczeństwie, by go nie spotkał los po-
dobny jak księcia Aleksandra — mimo to nigdy nie traci
humoru.

„Innym z tych podpalaczy (fizibrands) którzy się
„ustatkowali“ jest Liniew. Nie znałem nigdy miłszego
stworzenia od tego ogromnego człowieka. Niezrównanie
jest on brzydki, jeżeli rysy twarzy jedynie weźmiemy
w rachunek; gęste i szorstkie jego włosy stoją najeżone,
jego duży nos jest bezkształtny, oczy osłabione światłem
elektrycznym, a ogromny kark jego, podobny do karku
byka, wystarcza by ci napędzić strachu.

„Podłoga trzęsie się pod nim i robi on na tobie wra-
żenie poruszającej się ogromnej statuy. Każdy jego
członek jest ogromny, muskularny, źle sformowany;
a jednak brzydki ten człowiek po chwili wydaje ci się
pięknym. Twarz jego posiada taki wyraz słodyczy, nie-
winnosci i czułości, że zapominasz zupełnie o jej niepo-
każności. A usłysz go grającego na fortepianie! Stra-
cił duży palec u lewej ręki, bas jednak idzie dobrze mi-
mo tego. Jesteś pod zachwytem, gdy czarowna muzyka
płynie mu z pod jego palców i na wskroś przejmując twą
duszę. Beethoven mówi ci o nieskończoności; Chopin
szepcze skargę potępionych; stary Heide kołysze cię po-
letniem morzu, całe jestestwo twoje wzruszone jest do
głębi, gdy potężny ten Rosyanin buja swoje ciężkie ciało
i wylewa swój artystyczny zachwy. Jakżeż to smutno
dla Rosji, że ludzie tacy są wypędzeni! Liniew posia-
dał znaczne włości; mógłby być użytecznym obywa-
telem; jednak pracuje jako inżynier w Londynie. Dla
czego? Dla tego, że uczył kilku studentów czytać
książki, jakie się znajdują w każdej bezpłatnej bibliotece
angielskiej.

„Dosty nagadałem się dzisiaj o Rosyanach. Na teraz
dodam tylko tyle, że nie myślę, iż pozwolą carowi prze-
żyć zimę. Moi londyńscy przyjaciele z chęcią chcieliby
go ocalić, ale Rosya jest wściekła i czasy są wściekłe.“

Zamach anarchistów w Wiedniu.

Do wczorajszego opisu zamachu anarchistów w Wied-
niu mamy dzisiaj tylko kilka drobnych szczegółów do
dodania. Policja trzyma bowiem wszystko w tajemnicy
i nawet nie ogłosiła nazwisk aresztowanych anarchistów
w interesie toczącego się śledztwa. Tyle wszakże wiado-
mo, że aresztowani nie są bynajmniej nowicjuszami
w anarchicznej propagandzie.

I peszteńska policja zajęta jest śledztwem na szer-
okie rozmiary. Policja peszteńska śledzi za pobytom
byłego Kapucyna Benjamina Mikołaja Hutha, który obwi-
nionym jest o zamach na cesarską rodzinę. W sierpniu
wystosował Huth próbę do cesarskiej kancelarii, na
którą nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wystosował
przeto list do arcyksięcia Albrechta, w którym oświad-
czył, że z życia już sobie nie robi i gotów jest na
wszystko. Dla tego niechaj się nikt nie dziwi, jeżeli
w cesarskiej rodzinie zajdzie jakie nieszczęście, które

on będzie sprawcą. Gdyby go miano przedtem aresztowa-
wać, to postaral się już o następcę, który go pomści.

Przed kilku dniami prosił Huth przeora Kapucynów
wiedeńskich o przysłanie mu jego metryki do Gran
pote restante. List oddany był na pocztę w Nowym
Peszcze.

Wedle doniesienia z Nowego Pesztu udało się ta-
meccnej policji wynaleźć indywiduum, którego rysopis
zgadza się zupełnie z rysopisem Hutha.

Wiadomości urzędowe.

Radzcy budowniczym Hännigowi w Byomiu i in-
spektorowi policyjnemu Ruhnckemu w Kozlinie nadał król
order czerwonego oria IV klasy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 12 października.

(Król grecki o Niemczech. — O przyszłej sesji parlamentu nie-
mieckiego. — Z obozu konserwatywnego.)

(K.) „Albo mnie chwal, albo jesteś moim wrogiem“
— takie jest żądanie ze strony Niemiec, stawiane do
cudzoziemców. Każdy, który z uznaniem wyrazi się o
Niemcach, pewien być może pochwały z ich strony, cho-
ciażby był Japończykiem lub nawet poddanyemu sułtana
Sansibaru; Bada jednakowoż temu, kto śmie im prawdę
wypowiedzieć, lub co gorsza jeszcze ich zganić.

W szczególności nielaskę Niemców popadł teraz ba-
wiący od niedawna w Paryżu król grecki, dla tego, że
w rozmowie z korespondentem gazety „Temps“ poruszył
położenie Europy, a także i Niemców. Oświadczył on
między innymi, że Europa obecnie się znajduje w stanie
niepokoju i zamieszania.

Wina tego być ma jedno z państw europejskich,
które z powodu groźnych wypadków lat ostatnich stało
się panującym nad innymi. Wskazując jednakże na przy-
kład Karola V, Ludwika XIV i Napoleona I wyraził
król grecki przekonanie, że na czas dłuższy żadne pań-
stwo w Europie nie może się ostać przy podobnym su-
premacie.

Prawda w oczy kole i Niemcy uczyli się słowami
temi dotknięci do żywego. Niektóre pisma, jak „Magd.
Ztg.“ i inne oświadczyły, że nie przystało królowi w tym
sensie się oświadczać, że jego powaga na tem ucierpiała
itp. Tymczasem nie świadczy słowa greckiego króla o
niczem innym, jak tylko o tem, że lepszy ma pogląd na
historią niż patrycyj Niemiec ze szkoły Treitschkego i
innych historyków pruskich. Najwięcej jednakże gniewa
Niemców, że król grecki wypowiedział swe zdanie w
Paryżu, przytem nie mogąc oni zapomnieć, że pochodze-
niem swem należy król ten do domu duńskiego.

„Kreuz Ztg.“ donosi rzekomo ze źródła oficjalnego,
że wszystkie dotychczasowe wiadomości o pracach przy-
szłej sesji parlamentarnej opierały się wyłącznie na sa-
mych kombinacjach. Łatwo to być może, lecz czemuż
taż sama gazeta z taką pewnością ogłaszała, że rząd
chce od parlamentu żądać tak zwanego aeternatu. Je-
ślibyśmy wszystko zebrać chcieli, co dotychczas o przy-
szłej sesji parlamentu niemieckiego pisano, mieliśmyby
już spory materiał do przyszłej czynności tegoż ciała
prawodawczego.

Tymczasem wierzyć trzeba raczej „Kreuz Zeitung“;
wybór bowiem tego, czem się według dotychczasowych
wiadomości zajmować miał parlament, był tak nierof-
tunny, że trudno w prawdziwość wszystkich tych pogło-
sek było uwierzyć już temu, który z kołami rządzącymi
w żadnej styczności nie stoi.

Organa chrześcijańsko-konserwatywne ubolewają te-
raz gorzko nad tem, że rząd nie okazał się powolnym
w przyjęciu ich reform wojskowych. Szczególne wyrzuty
czynią one piśmom fuzji wolno-konserwatywnej i naro-
dowo-liberalnej, które rzeczywiście w sprawie aeternatu
okazały wielką niepewność i chwiejność. Cytują one
przytem słowa ministra wojny Kameke z r. 1880, gdzie
tenże żądał instytucji do aeternatu podobnej. Według
tego zdaje się być prawdziwą pogłoską, że idea o aeter-
nacie wyszła nie z kabiną, tylko z gabinetu wojsko-
wego.

Jak wiadomo wyparli się rzekomo konserwatyści sę-
dziego Franckiego, który przy ściślejszych wyborach w
Lawenburgu przekupił chcił kandydata socjalistycznego
i w tym celu napisał list z fałszywym podpisem. Jak
mało ogólnem było to potępienie postępków p. Franckiego,
okazuje się z listu kondolencyjnego, której sekretarz
konserwatywnego towarzystwa w Raciborzu pomorskim,
nauczyciel Kammerhof wraz z 14 innymi wysłał do te-
goż przywódcy ruchu konserwatywnego w Lawenburgu.
Podpisani „ubolewają nad tem, że ich czcigodny i uko-
chany współobywatel Francke tak niecierpliwie i akt
sędziowego uniewinniają, że już na kilka dni przed
wyborami byłby nadano nerwoy i rozdrażniony.

Rzeczywiście muszą w Lawenburgkiem co do walki
stronnictw miłe panować stosunki, jeśli tacy ludzie
stoją na czele partji, która z upodobaniem mianuje się
stronnictwem porządku.

Lwów, 11 października.

(Z uniwersytetu. — Zakład naukowy imienia Ossolińskich.)

Uroczystość otwarcia roku szkolnego w wszech-
nicy tutejszej odbyła się przedwczoraj, a wygłoszone
przy tej okazji przemówienie tegorocznego rektora, dr.
Tadeusza Pilata, stanowi obecnie nietylko w kołach uni-
wersyteckich, ale i w szerszych warstwach wykształco-
nej publiczności przedmiot uwag. Dr. Pilat sięgnął bo-
wiem dalej, niż obejmują zazwyczaj konwencjonalne
przemówienia rektorów przy podobnych sposobnościach.
Oprócz przytoczenia wiadomości o stosunkach uniwersy-
tetu rzucił on kilka uwag, głęboko wnikaających w istotę
i cel tegoż zakładu naukowego. Przypomniał mianowicie
najwyższe zadanie studiów akademickich i zaprawianie
umyśłów młodych do samodzielnego badań naukowych,
rozbudzanie w nich szlachetnego rozmiłowania się w u-
miejętnościach — aby młodzież szukała w uniwersyte-
cie nie tylko nauki, potrzebnej do zdobycia pewnego sta-
nowiska społecznego, ale żeby nadto czerpała w studiach
pobudkę do pracy samostnej nad rozwojem nauk — na
sława i na pożytek ojczyźnie.

Przemówienie to zelektryzowało młodzież, i nie go-
dzi się wątpić, iż w gronie profesorów ożywi ono także
chęć do podniesienia ogólnego tonu wykładów ponad po-
ziom szablonowych skryptów, że ruch naukowy w głę-
bszym tego wyrazu znaczeniu spotęguje się w naszym uni-
wersytecie i ogólności, ażeby i na zewnątrz zajaśniał on
blaskiem zdobyczy naukowych.

Obok wszechnicy Jagiellońskiej jest to jedyny uni-
wersytet z charakterem polskim na całym obszarze ziem
polskich. Naturalną jest przeto rzeczą, iż każdemu Po-
lakowi, któremu wyższe interesa duchowe narodu nie są

obojętne, bardzo wiele na tem zależeć musi, ażeby za-
kład ten stanął w całej pełni na wysokości swojego za-
dania szczytnego — jak się wyraził dr. T. Pilat: „Na
sławę i na pożytek ojczyzny!“

Dla tego też we wszystkich kołach, rozumiejących wa-
żność uniwersytetu tutejszego dla interesów narodowych,
z entuzjazmem powitany został program nowego rektora,
program, streszczający się w słowach:

„Podniesienie prac naukowych uczniów i profes-
rów do wysokości pracy samodzielną nad rozwojem
nauk.“

Uniwersytet lwowski, jak wiadomo, niekompletny,
gdyż pozbawiony jest wydziału lekarskiego, liczył w osta-
tnich latach tyle mniej więcej słuchaczy, jak uniwersytet
Jagielloński w Krakowie, to jest około 1000. Rektor
zapowiedział, iż zapewnione jest usystemizowanie kilku
nowych katedr zwyczajnych na uniwersytecie we Lwo-
wie, mianowicie prawa polskiego, historii polskiej, jeo-
grafii, tudzież dwóch nadzwyczajnych katedr: języków
słowiańskich i chemii analitycznej.

Ministerstwo skłania się podobno do wzniesienia
osobnego budynku dla pomieszczenia instytutu chemi-
cznego. Wspomniał o usiłowaniu zmierzającym do
uzyskania wydziału lekarskiego dla uniwersytetu lwo-
skiego i życzył im powodzenia — chociaż przekonany
jestem, iż sam w duszy musi wątpić o pomyślnym sku-
tku tych usiłowań, gdyż dopóki p. Dunajewski jest mini-
strem (!?), dopóty mowy być nie może o zaprowadzeniu
fakultetu lekarskiego we Lwowie. (!?)

Pan minister sądzi, iż życzeniu temu nie mogłoby
się stać zadość bez jakiegoś uszczerbku dla Krakowa i
dla tego zdeklarowanym jest przeciwnikiem uzupełnienia
wszechnicy lwowskiej wydziałem lekarskim. Tymczasem
Niemy rozwijają agitację za tem, ażeby w Bernie mo-
rawskim albo w Czerniowcach utworzyć „niemiecką“ le-
karską szkołę. W takim zaś razie fakultet lekarski we
Lwowie straciłby racją bytu.

Dziś odbyło się znów w drugim z lwowskich zakła-
dów naukowych — w „Zakładzie narodowym imienia
Ossolińskich“ uroczyste posiedzenie doroczne pod
przewodnictwem dra Antoniego Małeckiego, jako zastępcy
kuratora Zakładu. Inwentarz zbiorów naukowych tej
instytucji wykazuje: w bibliotece dzieł (unikatów) rękopi-
sów, autografów i dyplomatów 89,838 numerów, rze-
czy muzealnych 2015, monet i medali wyłącznie polskich
8010. W ubiegłym roku korzystało z bibliotecznego pra-
cowni naukowej 2292 osób; czytelnia, przeznaczoną dla
młodzieży i dla szerszej publiczności zwiędziło 13,765
osób; w muzeum robiło poważniejsze studia 488 pracu-
jących, zwiędziło zaś muzeum przeszło 2000 osób.

W ostatnich latach Zakład imienia Ossolińskich zna-
czne poczynił postępy w uporządkowaniu administracyj-
nem, ale, ruch naukowy nie jest w nim obecnie tak
ożywiony jak bywało za życia Augusta Bielowskiego i
Karola Szajnochy.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Manasein, minister sprawiedliwości —) przy-
był do Warszawy onegdaj. Na dworcu oczekiwali go
wyżsi urzędnicy sądowni, notariusze, oberpolicmajster
miasta Warszawy hr. Tolstoj i gubernator warszawski
hr. Medem. Minister zabawi dwa dni w Warszawie.

(— Nagana. —) Rządzący senat ukazem swym
ogłoszonym w „Praw. Wiest.“ daje naganę sądom pokoju
za opieszłość, z jaką załatwiają sprawy. Na wyrok
trzeba czekać nie raz trzy lata. Piękne porządku.

NIEMCY.

* Berlin, 12 października. (— W sprawie zwo-
łania parlamentu —) zabiera dzisiaj głos „Kreuz Ztg.“
i pisze, że niektóre dzienniki podały już nawet termin
zwołania parlamentu. Wszystkie tego rodzaju wiadomo-
ści są, zdaniem „Kreuz Ztg.“, tylko czerzmi kombinac-
jami, ponieważ w rządowych nawet kołach nie może
być mowy o terminie zwołania parlamentu, zanim się nie
rozpocznie obrady rady związkowej i zanim nie będzie
można oznaczyć terminu ukończenia obrad rady związko-
wej nad etatem cesarstwa. Samo się naturalnie rozumie,
że parlament musi się zebrać najpóźniej w drugiej po-
łowie miesiąca listopada, ponieważ tylko w takim razie
opłaci się zwołanie parlamentu przed Bożem Narodze-
niem.

Jeżeli nadto dzisiaj już stawiane są horoskopy co
do trwania sesji parlamentu — tak dalej pisze „Kreuz
Ztg.“ — to wszelkie w tym względzie przypuszczenia są
przedwczesne, ponieważ dotąd nie zapadła w łonie rządu
decyzja co do zadań parlamentu, jak n. p. co do dal-
szych reform na polu socjalno-politycznego prawoda-
wstwa. Tyle pewna, że zapowiedziane już w przeszłym
roku zabezpieczenie marynary na różne przypadki, zaj-
mować będzie parlament.

(— W sprawie nowego opodatkowania okowity —)
donosi „Neue Badische Landesztg.“, że rząd zamierza
nasampród zaproponować podatek wynoszący 40 marek
od hektolitra okowity, z zastrzeżeniem wszakże w pre-
ciągu sześciu lat podniesienia go do 70 marek. Znany
wniosek Moslera, postawiony w komisji wódczanej, żądał
podatku 25 marek od hektolitra, ale już wówczas mó-
wiono, że w razie przyjęcia do skutku kompromisu rząd
zadowolni się podatkiem 40 marek od hektolitra. Po-
niważ, jak pisze pomienione źródło, nowy projekt wód-
czany ma zajmować parlament dopiero przy końcu sesji,
przeto przypuszczać należy, że dochód z nowego wód-
czanego podatku ma być użytym na nowe potrzeby wojs-
kowe. Gdyby z powodu sprawy wojskowej miało przyjść
do rozwiązania parlamentu, to osiłą walki wyborczej by-
łaby nie tylko sprawa wojskowa, ale i podatek wód-
czany.

(— Jeneralnym intendentem królewskich teatrów —)
mianowanym został w miejsce zmarłego Hülsena, hrabia
Bolko Hochberg. Jest on wielkim miłośnikiem i znawcą
muzyki i utrzymuje własną kapelę. Sam nawet jest
komponistą i pod pseudonimem J. H. Franz i B. Pelham
ogłosił kilka sztukcek muzycznych i oper. Jest on młod-
szym bratem ks. Pszczyńskiego, urodził się w r. 1843,
jest posiadaczem fideikomisu w powiecie trachenber-
skim oraz minoratu, członkiem izby panów i od r. 1863
ożeniony z Eleonorą Schönauich-Carolath, córką księcia
Ferdynanda.

(— W Akwizgranie —) zaprzestali pracy wszyscy
tameczni cecerzy, ponieważ pryncypałow nie chcieli
przyjąć lipskiej taryfy.

ROSYA.

* (— Rუსyfikacya bałtyckich prowincyj —) szyb-
kim postępie krokiem, jak donoszą dzienniki. Nieda-
wno temu utworzono pierwsze rosyjskie realne gimna-
zyum w Rydze. W czasie uroczystości połączonej z o-
twarcie zakładu miał kurator dorpackiego okręgu nau-

kowe, Kapustin, mowę, w której rozwinął program rządu dotyczący szkół w bałtyckich prowincjach. Dotychczasową szkołę bałtycką nazwał Kapustin „polityczną instytucją do utrzymania zagranicznej, przeważnie niemieckiej cywilizacji.“ Ze stanowiska rosyjskiego, społecznego i rządowego taka szkoła jest anormalna, dla tego bałtycka młodzież powinna być kształconą w duchu o czystym i w języku państwowym, aby mogła dobrze zrozumieć historię Rosji i życie rosyjskie. „Zlećcie się z narodem rosyjskim — mówił Kapustin — i idźcie z nim razem pod świętym sztandarem, znajdującym się w ręku potężnego cara, a na którym wypisane jest hasło: Zbawienie, cześć i chwala Rosji.“

(— Zwrot w prasie. —) „Nowoje Wremia“ tak się rozpisał obecnie po niefortunnej misji Kaulbarsa o sprawach bułgarskich:

„Nie ma co, należy zrzec się nadziei załatwienia spraw bułgarskich za pomocą środków używanych dotąd. Po mowie p. Liszy występuje Churchill i urzędowe komunikaty w organach ks. Bismarcka. Wyprawa p. Kaulbarsa rozpoczęła się od oświadczeń w Orchanju, przyjaźnych dla rządu Zofii. Podobno wszystko to jest sztuczne. Ale cóż ztąd? Zachowanie się załogi szumlańskiej nie będzie miało praktycznych następstw. Rejenci zofijscy mają widocznie środków podstatkiem do popularyzowania swęj roli. Czyż rządy kraju mogą pozostać nadal w rękach Stamboula, Mutkurowa i innych? Dopóki oni rządzą, Rosya ograniczy się do weto przeciwko kandydatowi na księcia, którego bez wątpienia obierze zgromadzenie narodowe. Po weto wypadnie szukać innych środków, a tymczasem kryzys przeciągnie się kilka miesięcy, a nasze stanowisko w Bułgarii przez ciąg tego czasu będzie nie do zniesienia. Jeśli nie możemy liczyć na skuteczność naszego weto, to należy się zmusić rządzących bułgarskich do stósowania się do naszych żądań. Nie ulega wątpliwości, że groźba większych komplikacji wisi nad nami. Lepiej je uprzędzić, niż czekać aż one zmuszą nas do działania. Gdy Rosya za pomocą środków radykalnych przywróci porządek w Bułgarii, to można śmiało liczyć na uspokojenie naszych wrogów z Europy, gdyż przekonają się o bezcelowości całej ich kampanii dyplomatycznej.“

BULGARYA.

* (— Z Zofii —) otrzymuje „Koelnische Zeitung“ pod datą 5-go października korespondencją, którą ze względu na ciekawe niektóre szczegóły i uwagi podajemy w streszczeniu.

Poprzedzony opinią umiarkowanego i spokojnie myślącego człowieka, przeciwnego wszelkiej przesadzie i kwalifikującego się wiele do przygotowania zgody pomiędzy Rosyą a Bułgaryą — o ile ona możliwa — generał Kaulbars przybył do Zofii.

Prawda, że odzywały się także głosy, iż generał jest niepoprawnym intrygiem i że co do miłości prawdy jest uczniem Ignatiewa, a opinią tę potwierdzać się zdawała rola, jaką w Pirocie odegrał; ogółem wszakże przeważała opinia korzystna, a imię p. Kaulbarsa sprawiło wrażenie dobre.

Zmieniło się ono niebawem, gdy posłanek rosyjski publicznie na ulicy przemawiał do towarzysza wcale niewybranego, gdy Rosyancie pewnej lżyć kazali rejentów i ministrów, a następnie pewnemu austriackiemu zbiegowi, Proschek z nazwiska, zawierzył zapatrywanie i wolę pana swego i cesarza, aby orędzie to roznieśli po całym kraju. Postępowanie takie wywołało pewne zdziwienie, ale spoglądano na nie jeszcze z pewnym spokojem, szczególnie że pan Kaulbars w pierwszych dniach swego pobytu w stolicy bułgarskiej brał się tak, jak się spodziewano.

Żądania jego, owe „trzy punkta znane“, były twarde, były nawet niemożliwe, ale nie potępiano go jeszcze w przypuszczeniu, że spełnił przez to tylko wolę swego monarchy. Sposób atoli, w jaki chciał przepierać tę wolę był tego rodzaju, że spowodował w końcu poważniejszą refleksyą i rozwagę.

Pan Kaulbars oczywiście zdradził grubą nieświadomość panujących w kraju i pomiędzy ludnością stosunków i sądził mylnie, że na widok mundur rosyjskiego generała wszystko na kolana upadnie.

„Ja wiem“ — oświadczył podobno — „że Bułgarzy kochają Rosyą i uczynią wszystko, czego zażadam w imieniu cesarza.“

Ze tak nie jest, o tem generał Kaulbars przekonać się musiał zaraz w pierwszych dniach swego pobytu, a przekonanie to, jak się zdaje, rozdrażniło go w sposób nie koniecznie dyplomatyczny. Mniemał, że za srogi cios rządowi, publikując owe „trzy punkta“ i strasząc rząd przy każdej sposobności gniewem cara. A gdy one nie wystarczyły, ogłosił „punktów dwadzieścia“ zwanych także „dwunastu przykazaniem“, a mających być wiernym obrazem „nikczemności rządu.“

Z przykazaniami temi wystąpił generał Kaulbars po raz pierwszy na ulicę i kazał je podejrzany osobistociom rozdać w publicznych lokalach.

Niezwykły to doprawdy sposób rozpowszechniania dyplomatycznych pism ulotnych, a niezwykły tem bardziej, że pisma te zawierały po prostu wyrazy podszywające przeciwko rządowi, przy którym właśnie generał Kaulbars zaakredytowanym był jako agent dyplomatyczny.

Początkowo nie pojmowali Bułgarzy sprawy, owe dwadzieścia artykułów poczytali za grubą fałsz a rozpoznających je poturbowali; przekonali się wszakże, że pismo jest prawdziwe i jeszcze bardziej roznosiciele takowych poturbowali.

„Mczenstwo to — tak powiada „Köln. Ztg.“ — bardzo było upragnione kolporterom ze względu na czekającą ich nagrodę i dla tego czynili wszystko, aby ich obicie nie minęło. Pan Kaulbars był tego zapatrywania, że mężowie tacy zasługują na przyjęcie do rządu poddanych rosyjskich i wydał im paszporty rosyjskie. Mężowie ci znów się zabrali do dzieła, obchodzili z dwunastu przykazaniem domy, przykrymi się stali mieszkańcom, przybrali postawę wyzywającą i w końcu znowu zostali sponiewierani.

Poczem generał Kaulbars wydał dość ostrą notę o ukartowanym przesładowaniu i poniewieraniu rosyjskich poddanych i umieścił całe swoje towarzystwo w rosyjskim konsulacie, gdzie obecnie znajduje się prawdziwy wybór nowo kreowanych obywateli rosyjskich. Jeden z nich, nazwiskiem Prokop Iwanow, karany powtórnie za defraudacyą i niemoralność, człowiek osławiony, sprawił razu pewnego taki hałas, że policya go aresztować była zmuszona.

Pan Kaulbars wszakże wysłał bezzwłocznie pewnego dragomana i kawasa, którzy policyjantów postraszili rewolwerem, uwolnili aresztowanego i przetransportowali go do rosyjskiego konsulatu, gdzie przez dwa dni pozostał, aż w końcu w zeszłą niedzielę upatrzone dlań wybitną funkcją.

Kaulbars tymczasem starał się pomnożyć swą klientelę przez Macedończyków i w tym też celu zaprosił do siebie zamieszkałego w Zofii macedońskiego wojewodę

Babadyana, zapytował go, ilu Macedończyków podjąłby się zebrać, aby wzniecić rokosz i iebał to wszystko razem kosztowało. Babadyan odpowiedział na to, że z pomocą tego na razie oznaczyć nie można i że nasampród z ziomkami swymi porozumieć się musi. Otóż zapytał ich się istotnie, ale słowa jego nie znalazły odzewu, a dwóch z nich udało się do osoby bardzo poważnej, celem zasięgnięcia informacji czy przedsięwzięcie proponowane byłoby dobrem.

Odpowiedź brzmiała wcale nie pociesznie, a Babadyana ludzie jego w przeważnej części opuścili. Pomimo to wszakże udało mu się następnie zebrać znaczniejszą liczbę i stawić pod rozkazy rosyjskiego konsulatu, czy na długo — nie wiadomo.

FRANCYA.

* (— O załatwieniu kwestyi egipskiej —) pisze „Republique Française“, co następuje:

„1) Francya i Anglia porówno błędziły, pierwsza, że w r. 1882 nie weszła w wspólną z Anglikami akcyą, druga, że pomimo uroczystych rządów przyrzeczeń Egiptu nie opuściła. Obydwa błędy te są pierwotną wadą przyczyną i powinny być naprawione; 2) Egiptowa kraina sporna pozostać powinna krajem neutralnym; 3) Wcielenie bowiem Egiptu rzuciłoby waśń i stałoby się przyczyną wojny, w którejby każde stronnictwo Francyi musiało wziąć udział.“

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Od lat kilku, kilkunastu — stało się hasłem repertuaru wszystkich prawie scen, tak nasychnych, jak obcych: nowość! Kierownictwo sceny i gust publiczności warunkowały się nawzajem w tym kierunku z obopólną szkoda. Z boleścią przychodziło patrzeć na artystów, reżyterów z dnia na dzień nowo sztuki jak na liwernek, a z drugiej strony na publiczność, dążącą do teatru głównie po to tylko, aby wysłuchać świeższej mnięd lub więcej zwrębie zmyślonej „bajki“ dramatycznej. Traciła na tem gra artystów i ich postępek w grze, jak również tracił na tem smak, zwznowo i upodobanie widzów w sztuce.

Zdaje się, że u naszej publiczności nastąpił pod tym względem przelom — na stronę dobrą, a punktem wyjścia do tego — są przedstawienia po znionych cenach, dawane raz w tygodnie (wtorki) a dobrane z oc celniejszych sztuk starszego repertuaru swojskiego.

Dana wczoraj po tańszych cenach komedia trzechaktowa Aleksandra hr. Fredry: D am y i H u z a r y — zwabiła do teatru liczną publiczność — i sprawiła jej miłą zabawę, niż niejedna nowość efemeryczna. Również artyści z widocznie upodobaniem i wielką starannością odtwarzali tyle znane postacie Majora, Rotmistrza, Kapelana, Orgonowej, Dyndalskiej, panny Anieli, Grzegorza, Rembosza i inne. Całość sztuki odegrana była zupełnie gładko, a owe tak wdzięcznie wiązane dyalogi Majora (p. Skirmunt) z Zofią (panna Junoszwówna) i trzema siostrami, Orgonową, Dyndalską i Anielą (panie Trapszowa, Korczakowa i Siedlecka), dalej Rotmistrz (p. Siedlecki) z Anielą, Grzegorzem (p. Skoraczewski) z Remboszem (p. Feldman) itd. — oddane były wszystkie nader płynnie i żywo, we właściwym charakterze i z dostateczną precyzją. Niektóre tylko miejsca należało dłużej wytrzymać, iżby sprawiły silniejszy efekt. P. Zapalowiec oddał rolę porucznika Edmunda poprawnie, a nadzwyczaj jednoznacznie względem publiczności p. M. Trapszo w roli Kapelana, mianowicie wygłaszaniem jego „nie uchodzi — nie uchodzi“ i „oo się dzieje.“ Ruchliwe sceny zbiorowe Józji, Zuzi i Fruzi (panny Sokolowska, Berger i Rybicka) wypadły pomyślnie, a świeżo angażowana panna Sokolowska miała sposobność okazać, iż ją zaleca piękna dykcyja.

Zakończył przedstawienie mazur w 4 pary w kostiumach krakowskich, odtęńczony nader żywo i wdzięcznie. Nie wątpimy, iż i dalsze przedstawienia wtorkowe odznaczają się będą równą starannością wykonania i cieszyć powodzeniem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 13 października.

— **Teatr polski.** Jutro po raz drugi komedia Z. Przybylskiego: Wiecek i Wacek.

— **W sobotę** po raz pierwszy dramat Karola Warthenburga: A k t o r i e w d w o r u.

— **W niedzielę** obraz dramatyczny, uscenizowany z poematu Adama Mickiewicza: P a n T a d e u s z c z y l i O s t a t n i z a j a z d n a L i t w i e.

— **Biletów abonamentowych** nabywać można w handlu p. **Maszewskiego przy placu Wilhelmowskim.**

— **Na fundusz żelazny subwencyonowana teatru polskiego w Poznaniu** złożyli: **Zebrań w aptece p. Szymańskiego przy Wrocławskiej ulicy 31 (rata 5) B. M. T. C. R. P. T. W. 2 mr.**

— **Potowa dochodu z teatru amatorskiego odegranego w Starogrodzie** 8 mr. 50 fen.

— **Razem** dziś złożono mr. 10 fen. 50.

— **Na fundusz obrotowy Tow. czytelników ludowych** otrzymaliśmy:

— **Połowę dochodu z teatru amatorskiego odegranego w Starogrodzie** 8 mr. 50 fen.

— **Razem z poprzednimi** złożono 33 m. 93 fen.

— **Dalsze datki** chętnie przyjmujemy.

— **Kasa Zasiłkowa Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników** (Kasa zapisana) odbędzie w niedzielę dnia 17 października r. b. wieczorem o godzinie 6 w lokalu p. B. Knolla przy ulicy Włodawskiej nr. 18 w kolonadzie p. Stocka, nadzwyczajne walne zebranie, którego porządek dzienny będzie następujący: 1) Zagajanie. 2) Zmiana ustaw §§ 6, 7, 10, 14. 3) Prośba wdowy Iglar. 4) Wybór komisji rewizyjnej. 5) Wnioski członków.

— **Po ukończeniu powyższego zebrania**, odbędzie bezpośrednio **Koło Towarzystwa Rękodzielników** w Poznaniu pierwsze kwartalne zebranie, którego porządek dzienny będzie następujący: 1) Zagajanie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3) Przedłożenie stanu klasy. 4) Sprawa biblioteki. 5) Sprawa chorągwi. 6) Wnioski członków.

— **Tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców** obchodziło w zeszłą niedzielę 12 letnią rocznicę swego założenia w nowym lokalu p. Knolla przy Wrocławskiej ulicy.

— **Kanonizacja instytucyja** otrzymali w konsystorzynieśnikiem w dniu 11 b. m. następujący księża: 1) Chylewski na Pakość, 2) Stanowski na Ludziska, 3) Sypniewski na Koldrab, 4) Sikora na Grylewo, 5) Pasztański na Ostrowo nad Gopło, 6) Sikorski Józef na Szczyrzy, 7) Radecki na Szubin, 8) Wyczyński na Sobótkę, 9) Janas na Staw, 10) Polczyński na Wyganów, 11) Łabendziński na Tuzno, 12) Haupa na Srebrną Górę, 13) Ryński na Kozielecko, 14) Głóski na Łabiszyna na Rynarzewo, 15) Jezierski na Stawno.

— **Zwracamy uwagę** czytelników na zamieszczone w numerze dzisiejszym ogłoszenie p. L. Marchlewskiego, w którym donosi, że zakład zegarmistrzowski przenosił na drugą stronę Wilhelmowskiego placu pod nr. 3, dawniejszego hotelu „du Nord.“

— **P. Vogt** zaprzecza w „Posener Ztg.“ temu, jakoby był sprzedał swój grunt przy ulicy Strzeleckiej nr. 22.

ski przemawiał dość długo a w mowie swej upominał obecnych, ażeby jednocześnie stawili zapórę rozszerzaniu się niemieccyżny; następnie mówił „polski apostoł podróżujący“ pan Danielewski o zasługach zmarłego posła, przyczem w zwykły sposób potrafił nieco o historię. Twierdził, jakoby kraj zachodniopruski, który był pustym i próżnym, gdy go Fryderyk W. objął, miał być dopiero przez Niemców uprawiony i dojsć dopiero do tego, czem jest obecnie, jest tylko czystym frazesem. Upominał obecnych, ażeby kandydatę p. Rybińskiego popierali, w czem mu dr. Tempiski „silnie sekundował“. Ostatni zwrócił się szczególnie do robotników, że nie potrzebują przy wyborach tężczy według piszczałki swych ohlebowadawców, i że powinni kartki do głosowania niemieckie im zwrócić. Zgromadzenie było nieliczne, najwięcej 100 osób liczące.

— **„Ostdeutsche Presse“** donosi, że osoby przeznaczone do rezerwy uzupełniającej (Ersatz Reserwe) i klasy roku 1881 winne świadcetwa przynależności swej do wspomnianej rezerwy jak najprędzej właściwemu feldfelbowi okręgowemu przesłać.

— **Wicekonsulat** rosyjski w Toruniu przesłał do władzy policyjnej następujące doniesienie: „Na skutek wiadomości dziennikarskiej przesyłają cesarskiemu wicekonsulatu podróży udający się do Rosyi posiadaczenia z prośbą o legalizowanie, że nie przybywają z okolic cholery nawiedzonych. Mam honor zakomunikować uprzejmie władzy miejskiej policyjnej, że dotąd nie wymaga się wspomnianych posiadzczeń od osób z Niemiec przybywających.“

— **Ze Skurca** piszą do „Pielgrzyma“: Dnia 8 b. m. odbył się tu wybór sołtysa; dotychczasowy przelozony gminy zamierza podobno nas opuścić. W wyborze brało udział 43 uprawnionych do głosowania, między niemi 34 katolików, 9 niekatolików. Kandydat katolicki otrzymał tylko 14 głosów podczas gdy inne głosy padły na protestantów; przeto przynajmniej 20 katolików głosowało na protestanta. Ci więc zdają się wśród swoich nie widzieć nikogo godnego ich zaufania. Zapewne ten wybór wskutek protestu uznany zostanie za nieważny; ale obawiamy się, że i przy przyszłych wyborach niektórzy z naszych nie przejrzą i gotowi znowu głos swój dać niewojemu. Podobno stawiają się tem, że katolik nie uzyska potwierdzenia, jak to się stało co do tutejszych ławników wiejskich. Być może, że rzeczywiste potwierdzenie katolika odmówionem zostanie, ale to nie przeszkadza, bawidmy podług naszego najlepszego przekonania oberali. Prawidm naszym być powinno: Czyż, co ci sumienie każe a reszta pozostaw Bogu. Właśnie dla tego, że katolikom teraz niemie trudno uzyskać urząd, powinniśmy z naszej strony właśnie katolikom dawać pierwszeństwo.

— **W Krakowie** w dniu 10 bm. na posiedzeniu komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza uchwalono po długich naradach:

1) Z uwagi, że projekt mistrza Matejki podniósł poziom pojęcia pomnika dla Mickiewicza i użytkowanie jego myśli przy nowym konkursie może znakomite wydać owoce — komitet uchwał ogłoszenie nowego ostatecznego konkursu między rzeźbiarzami polskimi do 1 września 1887 r.

2) Wykonanie tej uchwały, zwołanie jury i ostateczne wzięcie pomnika na podstawie nagromadzonego materiału, powierza komitet dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, obecnie marszałkowi krajowemu.

3) Dyspozycyja na ten cel zebranych fundusów powierza się dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, z obowiązkiem złożenia rachunków komitetowi, który też wedle jego uznania zwoływać może być może.

— **W Petersburgu** minister spraw wewnętrznych pozwolił na otwarcie teatru polskiego. Przedstawienia mają się zacząć w połowie listopada pod dyrekcją p. Łukowicza a reżyserją p. Anastazego Trapszo.

— **Polacy w Francyi.** Za inicjatywą i staraniem p. Kosteckiego wychodzący z roku 1863, a obecnie profesora kolegium w Commercy (Meuse), zawiązało się w Nancy towarzystwo polskie imienia generała Bosaka.

— **Podarunek** dla sultana. Królowa Wiktoryja postanowiła podobno, w zamian za uprzejme przyjęcie, jakiego doznał syn jej, książe Edynburski w Yildiz-kiosk, ofiarować sultanowi wspaniałą parowiec „Monche“ najnowszej konstrukcyi. Podarunek ten atoli, nie będzie zbyt praktycznym, sultan bowiem przejeży jest niepokonana obawą przed zwodniczymi falami Bosforu.

— **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 14 października K a l i k i s t a.

— **Wschód słońca** o godzinie 6 minut 24, zachód o godzinie 5 minut 8.

— **Dnia 14 października 1809 roku** traktat w Wiedniu powiększa Księstwo warszawskie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Tygodnika beletrystycznego i naukowego** wyszedł z druku nr. 2 i zawiera: Wanda, obrazek z rzeczywistości przez B. Ł. (dokończenie). — Korespondencyja „Tygodnika“: Z po za kordonu. A. M. (Ciąg dalszy). — Czy istnieje korona Bolesława Wielkiego, którą się koronowali królowie polscy? J. Ch. (Dokończenie). — Pieśni historyczne dla młodego wieku przez Podolanek. Pień wstępna. I. Gród Lecha. — Wiadomości literackie, artystyczne, społeczne i rozmaite. — Humorystyczne. — Teatr. — Składki na cel dobroczynny. — Ogłoszenia.

— **Ziemianna** wyszedł z druku numer 41 i zawiera: O środkach podniesienia chowu bydła rogatego na małych posiadłościach. — Uprawa kminku. Józef Ziolkowski. — Doświadczenia z nawożeniem pod zasiew pszenicy ozimej. — Podorywanie ugoru po żniwach. — Kronika rolnicza i rozmaiteści.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 12 października 1886 r., o 8 godzinie rano.

| St a c y e . | Baro-metr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Term. Cels. |
|---------------------------------------|------------|------------|-----------------|-------------|
| Mulghmore | 740 | Pid.Z. | 6zachmur. | 11 |
| Aberdeen | 739 | Z. | 6zachmur. | 11 |
| Christiansund | 748 | W.Pid.W. | 3pogodnie | 7 |
| Kopenhaga | 758 | Z.Pid.Z. | 2mgła | 9 |
| Szokoland | 756 | | cicho mgła | 5 |
| Haparanda | 758 | Pln.W. | 2zachmur. | 6 |
| Petersburg | 756 | W. | 1zachmur. | 1 |
| Moskwa | 756 | | cicho | — |
| Kork, Queenst. | 745 | Pln.Pln.W. | 4deszcz | 17 |
| Brest | 756 | Z.Pid.Z. | 6deszcz | 11 |
| Helder | 757 | Pid.Z. | 3pochmurno | 14 |
| Sylt | 757 | Pid.Z. | 3deszcz | 12 |
| Hamburg ¹⁾ | 760 | Pid.Pid.Z. | 2pochmurno | 9 |
| Swinemünde ²⁾ | 760 | Z. | 4pochmurno | 8 |
| Neufahrwasser ³⁾ | 757 | Pid. | 1parno | 8 |
| Klajpeda ⁴⁾ | 756 | Pid.W. | 3deszcz | 6 |
| Parýž | 764 | Pid.Z. | 3zachmur. | 11 |
| Monaster | 761 | Pid.Z. | 2zachmur. | 10 |
| Karlsruhe | 765 | Pid.Z. | 1pochmurno | 9 |
| Wiesbaden ⁵⁾ | 765 | cicho | pochmurno | 9 |
| Monachium | 767 | Pid.Z. | 3pochmurno | 10 |
| Kamieniec ⁶⁾ | 765 | Pid.Z. | 3pogodnie | 8 |
| Berlin | 762 | Pid.Pln.Z. | 1pochmurno | 8 |
| Wiedeń | 765 | Z. | 2zachmur. | 12 |
| Wrocław | 763 | Z. | 5bez c. | 9 |
| Isle d'Aix | 765 | Z. | 4zachmur. | 14 |
| Nizza | 765 | W. | 4bez chmur | 16 |
| Tryjst | 765 | W.Pln.W. | 1bez chmur | 15 |

¹⁾ W nocy deszcz. ²⁾ W nocy deszcz. ³⁾ W nocy deszcz. ⁴⁾ W nocy mgła. ⁵⁾ Wzorzaj deszcz. ⁶⁾ Rossa.

— **Objaśnienia:** W. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

— **Skala siły wiatru:** 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Głębokie minimum ukazało się na północ zachód od Szkooyi. W Niemczech jest powietrze zmienne i zimniejsze, tak iż temperatura jest niżj normalnej. Prawie wszędzie spadły deszcze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

| Data i godz. | Baro-metr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Temp. w stpn. Cels. |
|-----------------|------------|-------------------|-----------------|---------------------|
| 12. po połud. 2 | 757,1 | Pol.-zach. orzeź. | pochmurno | +12,9 |
| 12. wiecz. 9 | 755,9 | Zach. słaby | zmienne | + 7,0 |
| 13. rano 7 | 749,9 | Pol.-wsch. orzeź. | zmienne | + 5,7 |

Dnia 12 października maximum ciepła + 13^o Cels. Dnia 12 października minimum ciepła + 7^o Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.“ jest następująca: Pochmurne powietrze przy średnich, później orzeźwiających wiatrach od półdnia-zachodu i północy-zachodu, z deszczem, bez znaczniejszej zmiany ciepłoty.

Stan wody w Warcie.

| P o z n a Ń , | d n i a 1 2 p a ź d z i e n n i k a | r a n o | 0,28 metr. |
|---------------|-------------------------------------|---------|----------------------|
| " | " | " | 12 " w połud. 0,28 " |
| " | " | " | 13 " rano 0,30 " |

PRZYBYLI DO POZNANIA dnia 12 października.

BAZAR. Moszczeński z Rzczycoy. Żyhołński z Modliszewa. Niemowski z Dzierżonicy. Szuldrzyński z Lubasa. Dobrzycki z Włókien. Krause z Warszawy. Horwat z Litwy. Łącki z Posadowa. Panie Chodkiewicz z Wolsztyna i Suret z Wróblewa. Stabewski z Ceraadza.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. prob. Wąchalski z Białejna. Lewandowski z familij z Jeżewa. Libelt z Zajazkowa. Dr. Rymarkiewicz z Kollina. Topiński z Rusonina. Skarżyński z Sokolowa. Bardzki z żoną z Sannik. Gniazdowski z córką z Królestwa. Pani Wilhelm z córką z Warszawy. Horwat z Litwy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Kurnatowski z Warszawy. Prądzyński z córką z Bralewno. Sokolnicki z Matych Jeziór. Brzeziński z Legu. Wierzbicki z żoną z Kębina. Panna Fest z siostrą z Obornik. Majewski z Margonina. Zmudzkiński z żoną z Gołażoży.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* **Neufchatelskie 10-frankowe losy z roku 1857.** Przyszłe losowanie odbędzie się dnia 1 listopada. Przed stratą kursową w ilości przeciętnej 12 marek na jednym w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neubergera w Berlinie przy ulicy Francuzkiej nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 40 fen. od jednej premii.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 13 października 1886.

| Kurs z dnia | 13 | 12 | Kurs z dnia | 13 | 12 |
|------------------|--------|--------|------------------|-------|-------|
| Pasienica słabo | 152 | 152 50 | Okowita stale | 35 70 | 35 60 |
| na paźd.-listop. | 152 | 161 | w miejscu . . . | 35 80 | 35 70 |
| na kwiecień-maj | 160 50 | 161 | na paźd.-listop. | 36 | 35 80 |
| Zyto niezm. | — | — | na listop.-grud. | 36 | 35 80 |
| na | — | — | na kwiecień-maj | 38 | 37 80 |
| na paźd.-listop. | 123 50 | 124 | Rzepak | — | — |
| na kwiecień-maj. | 128 | 128 | na | — | — |
| Olj rzep. niezm. | 44 | 44 | Olj skalny . . . | — | — |
| na paźd. | 45 | 45 | w miejscu . . . | 10 80 | 10 80 |
| na kwiecień-maj | 45 | 45 | | | |

BERLIN, 13 października 1886.

| Kurs z dnia | 13 | 12 | Kurs z dnia | 13 | 12 |
|-------------------|--------|--------|----------------|-----|----|
| Pasienica słabiej | 149 25 | 150 50 | Pożyżka 4% . . | 106 | — |
| na | | | | | |

szląskie listy rentowe 104.10. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy) 88. — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 104.00. Poznański bank prowinyonalny 118.75. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.90. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1885. 3 1/2% obligi długu państwa 100.60. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103.75. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 292. — Austryaackie noty bankowe 161.75. Austryaacka reuta srebrna 69. — Węgierska reuta złota 102. — Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60.90. Rosyjskie noty bankowe 192.75 — marek.

Table with columns: Towar, piękny, średni, poledni. Rows include: Pszenicy szefel po 100 kilo, Zyto, Jęczmienia, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiku zimowego, Rzepiu zimowego, Rzepiu latowego, Tatarski, Kartofli, Wyki, Lubinu żółt., niebiesk., Konieczyny czerw., białej, Grochu, Fasoli.

Giełda bydgoska, 12 października. (Sprawozdanie izby handlowej) Pszenica: słabo, piękna 144-147 marek, jasno-pstra średni gatunek — marek, poledni gatunek 138-143 mr. Zyto: niezmiernie, wedle gatunku 112-115 mrk. — Jęczmień: piękny 125-135 marek, poledni gatunek 105-120 marek. — Owies: według gatunku, loco 105-118 marek. (Groch: nominal, do gotowania 145-155 marek, na paszę 120-132 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 1000 litrów a 100% 35.25 marek. — Kurs rubli: 193.50 marek.

Giełda wrocławska, 12 października. (Urzędowe sprawozdanie giełdowe.) Zyto (per 2000 funtów) bez int. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 130 marek żądano, na październik-listopad 130 marek żądano, na listopad-grudzień 130 żąd., na kwiecień-maj 133 płacono.

Owies per 1000 kilogramów. Na ten miesiąc 105 żąd., na październik-listopad 105 żąd., na listopad-grudzień 108 żąd., na kwiecień-maj 112 żądano. Okowita: per 1000 kilogramów loco, loco według gatunku po 5000 kilog. — po 100 kilog, na październik 44 żąd., kwiecień-maj 1887 45 żąd. Okowita: niżej. Wypowiedziano 35.000 litrów. Cena wypowiedziana —. Na ten miesiąc 35 płać ofiar., na październik-listopad 35 pl. ofiar., na listopad-grudzień 35.10-35.20 pl., na grudzień-styczeń 1887 35.30 płać, na styczeń-luty 35.40 pl., na luty-marzec 35.50 płać, na kwiecień-maj 1887 roku 36.50 płać i ofiarowano.

Table: Ceny ustanowione przez miejską deputację targową. Per 100 kilogramów. Columns: dobry towar, średni towar, poled. towar. Rows: pszenica biała, pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Table: Notowania komisji mianowanej przez izbę handlową. Za 100 kilogr. Rows: Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Rydz, Siemię lniane, Siemię konopne.

Kartofle za 2 litry 0.08-0.09-0.10 marek. — Siano 2.80-3.20 marek za 50 kilog. — Sioma 37.00-40.00 marek za 600 kilog.

Berlin, 12 października. (Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.) Pszenica: per 1000 kilogram. Loco bez interesu. Termina cicho. Wypowiedz. 5,000 centnarów. Cena wypowiedziana 149.5 mrk. Loco 143-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 150 marek płać, średnia biała marchijska — marek z kolei płać, na ten miesiąc — nominowano, na październik-listopad — nominow. na listopad-grudzień 151.5-150.75 — płać, na grudzień-styczeń — marek płać, na styczeń-luty 1887 roku — płać, na kwiecień-maj 159.25-159. — mr. płać, na maj-czerwiec — marek płać, na czerwiec-lipiec — płać.

Zyto: per 1000 kilogram. Loco cicho. Termina niżej. Wypowiedziano 30,000 centnarów. Cena wypowiedz. 157.5 mrk. Loco 123-131 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.75 marek płać, krajowe piękne 127 marek płać, dobre — marek z kolei płać, na ten miesiąc 128.25-127.5 pl., na październik-listopad 128.75-127.05 — płać, na listopad-grudzień 128.75-127.05 płać, na grudzień-styczeń — marek płać, na kwiecień-maj 1887 roku 131.5-130.5 — nominowano, na maj-czerwiec — płać.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco spok., wielki i mały 113-180 marek płać, wedle gatunku. Owies: per 1000 kilog. Loco leniwo. Termina b. zm. Wypowiedziano 6,000 centnarów. Cena wypowiedziana 109.25 marek. Loco 106-145 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 109.05 marek, pomorski średni — marek płać, dobry 120-128 płać, piękny 130-134 z kolei płać, pruski średni 120-122 płać, dobry 124-128 marek płać, piękny 130-134 z kolei płać, na ten miesiąc 109.25-109 marek płać, na październik-listopad 109.25-109 płać, na listopad-grudzień 109.25 — płać, na kwiecień-maj 1887 roku 113-112.75 pl., na maj-czerwiec 113.5 płać.

Okowita: per 100 litrów a 100% 10,000%. Termina trz. s. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena wypow. 36.5. Na ten miesiąc 36.5-36.7 marek płać, na październik-listopad 36.5-36.7 marek płać, na listopad-grudzień 36.6-38.36.7 płać, na grudzień-styczeń 36.7-36.8 marek płać, na styczeń-luty 1887 roku — marek płać, na luty-marzec — marek płać, na marzec-kwiecień — płać, na kwiecień-maj 38. — 38.02 — marek płać, na maj-czerwiec 38.03-38.05 marek płać.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez bezki 36.4 — marek płać. Mąka pszenna nr. 00 22.75-21.25 marek, nr. 0 21.25-19.25 nr. 0 1 1 — mr. rżana nr. 0 17.75-17.25 marek, nr. 0 i 1 19-17.75 marek per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1 1/2 marek wyżej jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 12 października. (Ceny cukru.) Cukier surowy, podstawa. 96 proc. 19.80-20.10 m. rend. 88 proc. 18.80-19.00 m. Usposobienie: słabo. Mielona rafinada (wł. bezki) 25.25-25.75 m. Miel. cukier poledni (wł. bezki) 24. — m. Usposobienie: cicho.

(Nadesłano.) Tinktura przeciw kolkom. Z przełożonych nam licznych świadectw przekonaliśmy się, że tinktura przeciw kolkom wyalazku R. Beyer'a, praktycznego weterynarza i nau-

czyteła przy szkole agronomicznej w Lignicy, używana od lat 15 w armii i praktyce prywatnej leczy kolkę, kurcz pochozący wzdęcia jako też kurcz kiszkowy u bydła i ostatnią chorobę Poleca się środek ten mianowicie gospodarzom i właścicielom koni, mieszkającym z daleka od miejsca pobytu weterynarza. Ponieważ w razie pojawienia się ostrej kolkii zwierzę, jeżeli się chorobie nie zapobiegnie, w kilku godzinach zdycha, przeto należy leczyć, aby tinktura tę miano pod ręką. Środka tego nabyć można we wszystkich aptekach cesarstwa niemieckiego, a cenę jego w obec wielkiej użyteczności jest stosunkowo niska. 5771.

Haute-Nouveauté „Violetta.“ Papirosy Nr. 355 z tytoniu smyrnńskiego wyrabiane w sokoje gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.

Advertisement for B. Weller cigars. Includes text: Zwracamy uwagę sz. publiczności na to, że oprócz gotowych gatunków tytoniu i niezamkniętych mieszanki w nasładowanych papierosach „Mignon“ i „Violetta“ jesteśmy w formie jest ta ogromna różnica, że papierosy „Mignon“ i „Violetta“ kosztują 580 sztuk tyle waga, co nasładowanych 1000 sztuk. Includes image of a cigar pack.

Submission. Zur Empfangnahme von Offerten für den Bau zweier Wärdterhäuser nebst Stallung in Höhe von ca. 11,000 M. zu den Sammelgruben in Jerzyce zu Winary haben wir einen Termin auf Montag den 18. October cr. Vormittags 10 Uhr im Baubureau des Rathhauses anberaunt woselbst, auch die Bedingungen zur Einsicht ausliegen. Posen, den 12 Oktober 1886. Der Magistrat. (5768)

Państwowo koncesyjonowany Zakład wojskowy przygotowawczy w Bydgoszczy. Przygotuje do wszystk. egzam. wojsk. i do prymy. — Naczącyce doświadczeni tutejszych zakładów wyższych naukowych. — Pensja. — Przy małej stosunkowo liczbie uczniów szczególne uwzględnienie każdego z osobna. — Kurs półroczny do egzam. jednorocznego. — Przygotuje do prymy i do egzaminu na podchorążych w najkrótszym czasie. — Zawsze najlepsze rezultaty. — W wzięciu rb. złożyło znowu egzamin do służby jednorocznej 13 aspirantów, przygotowanych w zakładzie. — Podczas tego kursu złożyło chlubnie egzamin na podchorążych 4 młodych ludzi. — W ogóle złożyli dotąd wszyscy aspir. oficerscy egzamin na podchorążych. — Początek kursu zimowego dnia 7 października rb. (5801) Geisler, major pozastawbowy, ul. Gdańska 162.

W celu odświeżania powietrza w pokojach. Jednym z najpiękniejszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwesty czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkim odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miastata, sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczną i przyjemną brodek z znakomitym zapachem tj. Radlana esencja jodowa (Coniferen-Geist) z Czerwonj apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. Dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego, prof. Dr. Nussbaum i prof. Dr. Gietl w Monachium, prof. Dr. Rokitskij i radcy zdrowia Dr. Niemyer najdosowniej jest do oczyszczania i odświeżania w pokojach powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlana esencja jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpryskiwacza. Butelka kosztuje 1 M. rozpryskiwacz 2 M. (2957)

Nader ważne dla rolników i właścicieli koni. (Opakowanie prawem zastrzeżone.) Wszelkie klucie, z zatwardzenia pochodzące kolki, kurcz w pecherzu i kiszce odchodowej u koni (ostatnią także u bydła) leczy z pewnością. (5771) tynktura na kolki, R. Beyer'a, praktycznego weterynarza i naczącyce przy szkole agronomicznej w Lignicy (na Śląsku). Środek ten został wypróbowany przez 15 letnie doświadczenie w armii i w praktyce prywatnej i okazał się skutecznym. Można go nabyć w przwaznej części aptek cesarstwa niemieckiego. Prawdziwy jest, jeżeli ma powyższą markę ochronną. Lekeye prywatne udziela (5760) Helena Trzcńska, Wodna ul. 22.

Zaproszenie do przedpłaty. W listopadzie r. b. wyjdzie nakładem moim Album wojska polskiego z 1831 roku. Album powyższe zawierać będzie: 1) Dwanaście tabel, przedstawiających w głównych rysach armią polską z 1831 r. Rysunki są wykonane podług wiarogodnych źródeł przez pp. Mottego, Eljasza i innych artystów, a następnie kolorowane odręcznie. 2) Słowo wstępne, skreślone przez historyka naszego p. K. Jarochońskiego. 3) Stan armii polskiej w czterech okresach walki. 4) Opis bitwy pod Iganiem przez pułkownika Calliera. Cena w prenumeracie z przesyłką franco za kolorowany kompletny egzemplarz wynosi dnia 29-go listopada r. b. 30 m. = 15 florenów austr., po wyjściu dzieła 40 m. = 24 fl. (5596) Prenumeratę przyjmują: Redakcja „Dziennika Poznańskiego“, redakcja „Kuryera Poznańskiego“ i niżej podpisany wydawca i nakładca. K. Kozłowski, Poznań, Długa ul. 8. Nazwiska szanownych prenumeratorów umieszczone zostaną na osobnej karcie wydawnictwa tego.

Wielki wybór firanek. Nicianych gazowych okno od 3,00 Mk. Angielskich białych i ceru tiulowych z obzystemi ząbkami „ 3,50 Mk. Tiulowych haftowanych szwajcarskich „ 10,00 Mk. Muślinowych haftowanych szwajcarskich z tiulową bordiurą „ 7,00 Mk. Guipure d'Art Ceru „ 20,00 Mk. Kolorowych Alambra „ 30,00 Mk. poleca w znanych wyborowych gatunkach (5810) W. JERZYKIEWICZ. Skład płótna, bielizny, haftów, koronek i towarów białych Ulica Wilhelmowska Nr. 5.

TORTY w najrozmaitszych gatunkach, BAUMKUCHY, CIASTA DESEROWE etc. wykonują jak najsmaczniej. WSZELKIE TORTY przystrojone elegancką dekoracją, przekładane dobrmi marmeladami i wyłożone konfiturami. (5756) Zamówienia pozamięscowe wykonują stosownie do zlecenia i z dobrem opakowaniem

A. W. Żuromski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica Nr. 25.

Dnia 15-go października ŚW. JADWIGI. CUKRY DESEROWE na sposób warszawski własnego wyrobu, codzieli świeże, funt od 1,60 Mr. do 4 Mr. w eleganckich pudełkach. (5756) KARMELKI w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 M. KARMELKI NADZIEWANE znanej dobroci w puszkach blaszanych. Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowymi z fabryki Ph. Suchard. OWOCE OSMARZANE w pudełkach szklanych i papierowych od 2-15 M. Nową przesyłkę BOMBONIEREK z Paryża poleca A. W. Żuromski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ul. Nr. 25.

S. Knapowski, skład kapeluszy i strojów damskich, Poznań, Wrocławska ul. Nr. 19, poleca (8511) aksamitne i pluszowe kapelusze, stroiki, negliżyki, żaboty, krawaty, tiule, welonki, ryżki, kwiaty, koronki i wstążki, chusteczki jedwabne i batystowe, koronkowe szale i fichus, czarne i kolorowe aksamity i atłasy, agrafy i perły, GOTOWE WELONY ŚLUBNE, pióra strusie i fantazyjne, krepki francuskie i angielskie (jako też wszystkie inne) artykuły w zakres strojów damskich wchodzące. Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze. Rzetelna i skora usługa, a umiarkowane ceny.

Mój zakład zegarmistrzowski znajduje się obecnie na placu Wilhelmowskim 3 w dawniejszym „Hôtel du Nord.“ Polecam największy wybór (3947) zegarków i łańcuszków z najlepszych fabryk, po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie. Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru wysełam chętnie. (3947) L. Marchlewski, zegarmistrz, były długoletni zarządca składu G. Hübnera.

Szanownym gospodyniom bardzo zalecić można Roberta Brandt'a w Magdeburgu BRANDT'A KAWĘ, zastępującą zupełnie kawę prawdziwą. — Najlepszy melanz do kawy strączkowej. Do nabycia w licznych handlach kolonialnych. Dalszych składów poszukuje się pod gwarancją powożenia. (4586)

Tryery oryginalne Mayer'a do oczyszczania zboża z bakki i wszelkiego innego szkodliwego rodzaju nasion zielenicy, polecają po znizonych cenach (4740) Bracia Lesser w Poznaniu przy Małej Rycerskiej ul. 4. Plaesterer'a Instytut do kształcenia ciała i nauki tańca rozpoczyna kurs jesienny w sobotę dnia 16 października 1886. Zgłoszenia do tego kursu przyjmują przed południem od 11 do 12 i po południu od 2 do 3. Plaesterer, baletmistrz, Lipowa ulica Nr. 9, skrzydło boczne na prawo, I p. (4759)

Cierpienia brzuszne, choroby płciowe, skutki zarazy i osanii, słabości męskie, upławy, poculucye, algać urąg, mokrozenie, urąg krawą, cierpienia pęcherza i nerek, leczy listownie według najuowszej scienceficznj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodul! Najciszej dyskretne! (1338) W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekt i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.) Dr. Westeroth. Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Jeźmień od każdej stacyi kolejeowej kupuje i prosi o oferty z oznaczeniem cezy Herman Elkeles, handel cezy i nas on, Poznań, ul. Wille mowska Nr. 25. (5757) Spieszne i najtańsze tuczenie Świń skutecznie się przez używanie maki mięsnej; takową po tanięj cenie polecają Orłowski i Sp. 5742 w Poznaniu.

Sprzedaz tryków z owczarni zarodowej pełnej krwi Merynosów (pochodzenia czysto hoeshtickiego) (5761) w Carlsdorf w powiecie Nimptsch na Szląsku Pruskim rozpoczyna [się 25 października rb. von Mens. Do rozplodu zdadne (5764) kiernozki żywej wagi 1 1/2 do 2 ctr. po 42 m. za centnar, jako i młodsze kiernozki 4-5 miesięcy mające po 30-45 mrk. sztukę, także prosięta młodsze po 20-25 mrk. sztukę, wszystko z trzody pełnej krwi Lincoln sprzedaje Gluchowo pod Chelmżą (Glauchau bei Culmsee.) Swiece stearynowe w wielkim wyborze, najtań. paczka 35 fen. Mydło suche szczec., berl. i angl. Mydło szare i białe w sąd. Mączkę ryż. w promieniach i gripk. Modre, Blyszcz i Boraka poleca 5720 J. N. Leitgeber. Ogrodnik 5lat'w ostatnim miejscu, cniubnie polecony, kształcony artystycznie w pierwszorzędnych ogrodach za granicą, żonaty, bezdzietny, szuka miejsca. (5774) F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11. Agronom kawaler z kilkonastoletnią chlubną praktyką, któren zarządzał na ostatku 9 lat ca 100000 mg. i 3 lata ca 8000 mg. w Wielkopolsce, szuka miejsca tutaj lub w Kongresowie (także z przypożyczą do 18000 mk.) 5775 F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11. Gospodyni gotująca jak kucharz, posiad. chlubne świadectwa. Poszuk. posady zaraz na pensyą 60 tal. (5769) P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Dzielnia gospodyni 7 lat w ostatnim miejscu cniub. polecona, gotująca jak kucharz, szuka miejsca. (5771) F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11. Bona Polka, z wyższej pensy, muzyk, która t.ż. kurs fribolowej ukończyła i może dzi-cionu udzielać nauk, zna różne robotki ręczne itd. Bona Niemka-katol., muzyk także do uczenia dzieciei i w franco, może ująć zaraz lub później umieszcz. Kantor J. Szymanski, św. Marcin 57*3) Nr. 11, pierwsze piętro. (5768) SUBJEKT, Polak, władający płynnie po niemiecku, znajduje miejsce w handlu korzeni le tyłacyi, pod bardzo korzystnymi warunkami, na prowinyi w większym mieście. M. S. X. poste restante blisko prusk. granicy (5769) Kantor komisowy P. Teyssandiera w Poznaniu. Poszukują umieszczenia: ogrodnik kaw., posiad. chlubne świad. długiego pobytu w znac. dom. znają się na oranżeryach, cieplarniach i szklarniach. (5772) F. A. Drwęski Wilhelmowska 11.

Przyjaciółki życia Posz. kaw. w wieku lat 45, właścicielka domu, marząca mniej więcej 7.00 tal. przemysłowic w mieście powiatowem przy kole, zmuszony okolicznościami poszukiwać na tój drugie żony, panny w wieku około lat 30, z dobrem do-mowem skromnem wychowaniem, przy-jemnej powi rchowności z majątkiem około 2000 tal. i uprasza o łaskawe przesłanie certy z fotografią do biura Haasensin & Vogler, Poznań, ulica Wilhelmowska Nr. 16 p. Nr. 600.

Urzednik gospod., bezżenny, z kilkoletnią praktyką w średnim wieku, poszukuje posady zaraz. Oferty Teyssann, Gniezno. (5728) Restauracya „Ul.“ 5770. Dnia w czwartek świeże kiszki z kapustą. Bogusław Kempf, Ślusarska ul. Nr. 6. Restauracya Monopol. Dnia w srode Dkiszki. B. Heilbron'a Teatr Ludowy. Przedstawienia wielkich specjalności. Występy niezrównanego delina kapła-tana James i nimfy Miss Lorri, teatru dzieł skrobyta pany Oskara Vetterla z synkiem swoim Engenissnem, pany Minaloid, śpiewaczki operetkowej w swych arych ulubionych i komie- dy spiewaka p. Stein'a. (5768) DYREKCYA.